

Bohater liminalny. O tożsamości na skrzyżowaniu kultur

1. Wprowadzenie

Niniejszy tekst jest poświęcony postaciom Niemców wychowanych na terytorium Polski, na obszarach, które uznać można za tygiel kulturowy (Wileńszczyzna w dwudziestoleciu międzywojennym, Międzyzdroje tuż po II wojnie światowej, Łódź na przełomie XIX i XX wieku). Zagadnienia, które mnie w tym kontekście szczególnie interesują, to tożsamość tak zarysowanych bohaterów literackich, a także ich próby aspirowania do polskości. Jest to niewątpliwie nietypowa prezentacja zachodnich sąsiadów w prozie krajowej lat 1945–1989 (a tak zakreślam ramy czasowe mojego artykułu) – znaleźć bowiem można tylko trzy podobne przykłady. Odwoływać się będę do powieści *Kronika wypadków miłosnych* (1974) Tadeusza Konwickiego, *Homunculus z tryptyku* (1977) Britty Wuttke oraz *Początek* (1986) Andrzeja Szczypiorskiego. Zanim przejdę do analizy, pozwolę sobie na krótkie wprowadzenie do wymienionych utworów, by zarysować czytelnikowi kontekst dla moich rozważań.

Akcja *Kroniki wypadków miłosnych*¹ rozgrywa się wiosną 1939 roku, a jej głównym bohaterem jest osiemnastoletni Witek, Polak, maturzysta, mieszkaniec Kolonii Wileńskiej. Jego dwaj najbliżsi przyjaciele to mieszkający w tej samej okolicy i uczęszczający do tej samej szkoły Engelbarth Baum – Niemiec oraz Lowa Małafiejew – Rosjanin. Zaprzyżniona z nimi jest również szesnastoletnia siostra Engla, Greta. O ile głównym tematem powieści są perypetie Witka, o tyle ta przyjaźń – zwłaszcza z dwojgiem młodych Niemców – również stanowi eksponowany wątek.

Główną bohaterką *Homunculusa z tryptyku* jest mieszkająca w Międzyzdrojach Niemka – przedstawione są jej losy od dzieciństwa aż po zdobycie zawodu, macierzyństwo i drugi rozwód. Jedne z głównych tematów książki to pochodzenie bohaterki, jej poczucie inności, niemożność pogodzenia się z przeszłością swojego narodu, wrastanie w polską społeczność i konflikty z tym związane – zwłaszcza z bliższą i dalszą rodziną. Narracja w powieści jest pierwszoosobowa, perspektywa bohaterki-narratorki – początkowo naiwna – zmienia się wraz z kolejnymi etapami życia.

Johann Müller, bohater *Początku*, to bojowiec PPS, więzień Pawiaka, zesłaniec, przyjaciel Piłsudskiego, polski patriota. Pochodzi z wieloetnicznej Łodzi, gdzie rozpoczął

¹ Przywołując poszczególne utwory, korzystam z następujących wydań i skrótów: KWM (T. Konwicki, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974), HZT (B. Wuttke, *Homunculus z tryptyku*, Poznań 1980), P (A. Szczypiorski, *Początek*, Poznań 1990). Cytaty będę lokalizować w tekście, podając w nawiasie skrót tytułu i numer strony.

walkę z caratem, w której znacząco się zasłużył. Jak można wnioskować z tekstu, Müller doskonale mówi po polsku i przyjaźni się wyłącznie z Polakami – to Niemiec najpełniej zasymilowany. Na prośbę swojego przyjaciela, kolejarza Filipka, ratuje z siedziby gestapo Irmę Seidenman, Żydówkę, której nawet nie zna.

2. Pojęcie liminalności oraz bohater liminalny i jego wyznaczniki

Przywołane w tytule niniejszego artykułu pojęcie „liminalność” (od łacińskiego *limen* – próg) oznacza fazę przejściową – już po opuszczeniu jednej pozycji społecznej, a przed zajęciem kolejnej. Wprowadził je etnograf Arnold van Gennep², a uszczegółowił i rozwinął Victor Turner, który pisał między innymi:

„Atrybuty liminalności lub liminalnych *personae* («ludzi progów») są z konieczności ambiwalentne, ponieważ owe warunki i osoby wymykają się sieci klasyfikacyjnej, która zwykle wyznacza miejsce stanom i pozycjom w przestrzeni kulturowej. Były liminalne nie przebywają ani tam, ani tu. Znajdują się pomiędzy pozycjami wyznaczonymi i uporządkowanymi przez prawo, zwyczaj, konwencję i ceremonial”³.

W ujęciu van Gennepa i Turnera faza liminalna to tylko tymczasowy postój w drodze od jednej pozycji do drugiej: po pozbyciu się atrybutów i zrzuceniu z siebie zobowiązań wynikających z poprzedniego stanu, osoby liminalne stają się na pewien czas wyłączonymi z hierarchii społecznych ludzi bez właściwości – żyją w antystrukturze. Wszystko to dzieje się po to, by powrócić do społeczeństwa i (zazwyczaj) zajęć w nim wyższą pozycję. Ponadto cały ten proces jest regulowany przez rytuał, a osoby liminalne dobrze wiedzą, że sytuacja, w której się znajdują, jest tymczasowa.

Bohaterowie analizowanych przeze mnie powieści postrzegają potencjalne przejście od niemieckości do polskości właśnie jako podniesienie statusu, gdyż polskość utożsamiana jest z lepszą pozycją – czy to literalnie (w strukturze społecznej), czy też moralnie (ze względu na nieobciążenie winami II wojny światowej). Jednakże nie istnieje żaden rytuał, który umożliwiłby im osiągnięcie polskości. Zostają więc skazani na wieczne trwanie w fazie liminalnej, na wieczne bycie pomiędzy dwiema kulturami, bez pełnej przynależności do którejkolwiek z nich⁴. Oznacza to, że doświadczają wszystkich wad liminalności (wykluczenie ze społeczności) bez obietnicy poznania zalet (podniesienie statusu). Co więcej, ich sytuacja jest bezprecedensowa w społecznościach, do których należą, są zatem w swoich przeżyciach osamotnieni.

Czynniki konieczne, by określić postać literacką jako liminalną, to:

- a) ekspozycja podczas dorastania na co najmniej dwie kultury nierówne pod względem hierarchicznym;
- b) aspirowanie do kultury dominującej, które wiąże się z obietnicą zysku społecznego;

² Zob. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006, s. 36.

³ V. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, tłum. E. Dzurak, Warszawa 2010, s. 116.

⁴ O ile w pismach Turnera taka sytuacja nie została opisana jako pozycja liminalna, o tyle Bjørn Thomassen, jeden z późniejszych badaczy tego tematu, zaklasyfikował mniejszości narodowe jako grupy społeczne będące w sytuacji liminalnej permanentnie – przez całe życie. Zob. B. Thomassen, *Liminality and the modern. Living through the in-between*, Surrey–Burlington 2014, s. 90.

- c) pełne wyobcowanie – w wyniku kontaktu z dwiema kulturami trwałe naznaczenie obcością w każdej z nich;
 - d) unikalność doświadczenia – nieobecność wspólnoty osób w tej samej sytuacji, brak zrozumienia ze strony reprezentantów zarówno jednej, jak i drugiej kultury.
- Omówię teraz wskazane cechy bohatera liminalnego na przykładach ze wspomnianych utworów.

2.1. Ekspozycja podczas dorastania na dwie kultury nierówne pod względem hierarchicznym

Podczas gdy rodzeństwo Baumów oraz Johann Müller osadzeni są głównie w kulturze polskiej, bohaterka *Homunculusa* z tryptyku ma stały dostęp do obu kultur i środowisk – ze względu na wysiłki matki oraz regularny kontakt z bliższą i dalszą rodziną. Jak stwierdził Charles Taylor:

„Większość współczesnych posiada złożoną tożsamość: częściowo uformowaną przez lojalności uniwersalne i częściowo przez więzy historyczne. Istotną rolę tych ostatnich w procesie kształtowania tożsamości jest tym bardziej naturalna, że proces ten przebiega w odniesieniu do »znaczących innych«, którzy często są członkami naszej wspólnoty historycznej”⁵.

W przypadku bohaterki powieści Wuttke „znaczącymi innymi” w jej życiu są zarówno Niemcy, jak i Polacy. Jest ona zaangażowana w dwie wspólnoty historyczne, a co za tym idzie – doświadcza ekspozycji na dwie tożsamości zbiorowe. Tymczasem potrzebą jednostki szukającej swojej przynależności jest identyfikacja z jedną grupą historyczną spośród innych, a w wielu przypadkach tożsamość zbiorowa staje się wręcz jedyną składową tożsamością jednostkowej⁶. Wszystko to sprawia, że proces kształtowania się tożsamości młodej bohaterki powieści Britty Wuttke jest bardzo złożony i znacząco się wydłuża.

Dziewczyna przeżywa konflikt wewnętrzny – nieustannie słyszy pozytywnie konotowany zwrot „nasi” i wysłuchuje, jak jest „u nas”, lecz jednocześnie przyjmuje polską perspektywę patrzenia na Niemców i Niemcy, którą wynosi ze szkoły i polskiego środowiska Międzyzdrojów. Matka bohaterki bezustannie porównuje polskie zwyczaje do niemieckich, wyraźnie pozytywnie wartościując to, co pochodzi z rodzimej kultury – co dziewczyna komentuje ze zjadliwą ironią⁷. Sabotuje również wysiłki matki, gdy ta próbuje trzymać ją z dala od kultury polskiej, a niekiedy usiłuje pogodzić oba systemy, co sprowadza się do robienia i nazywania wielu rzeczy podwójnie⁸.

Z czasem jednak ten *status quo* zaczyna bohaterce coraz bardziej ciążyć: „To są ciągle jeszcze »nasi«. Olbrzymia, narzucona rodzina. Od mej woli niezależna więź. Może to jest pogarda i wściekłość?” (HZT, s. 62, podkr. – A.J.). Prowadzi to do rozszczepienia

⁵ C. Taylor, *Źródła współczesnej tożsamości*, tłum. A. Pawelec [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, pod red. K. Michalskiego, Kraków 1995, s. 15.

⁶ Zob. *ibidem*, s. 16.

⁷ „Mama stale się dziwuje, jak późno się tu jada obiady. »U nas je się o dwunastej lub pierwszej«, i brzmi to wyniosłe, i brzmi to lepiej. Nie będę używała tego tonu. Widocznie »u nas« się nie pracuje” (HZT, s. 58).

⁸ Widać to między innymi podczas modlitwy: „Modłę się w dwóch językach – to pewniejsze (...)” (HZT, s. 25) czy podczas wybierania imienia dla psa: „Piwko. Imię musi być używalne w dwóch językach, to samo było z lalkami. – Piefke – mówi się w domu” (HZT, s. 102).

tożsamości i zmiennej identyfikacji. Gdy rodzina martwi się zniszczeniami Berlina, dziewczynka reaguje:

„Jestem sama i bezbronna (...). Przecież wiem, że »nasi« napadli. Niemożliwe, żebym ja coś wiedziała, czego one nie wiedzą.

– Wyście zaczęli! Wy! Wy! Wy! – głośniej nie umiem krzyczeć. Do taktu tupię nogami” (HZT, s. 50–51, podkr. – A.J.).

Ten fragment wyraźnie ukazuje schizofreniczność sytuacji bohaterki, która płynnie przechodzi od identyfikacji z Niemcami („nasi”) do konfrontacji z nimi („wy”). Bohaterką targają silne emocje – krzykiem usiłuje odciąć się od asocjacji z niechcianą tożsamością, niosącą ze sobą uwikłanie w winy czasów II wojny światowej⁹.

Scena, w której bohaterka *Homunculusa* z *tryptyku* ostatecznie decyduje o swojej przynależności, rozgrywa się podczas jej pierwszego świadomego pobytu na terenie Niemiec. Przyjazd tam to dla niej pierwsze spotkanie z żywym językiem i kulturą niemiecką. To, co dotąd znała jedynie z księżek, radia i przekazów rodzinnych, przybiera nagle namacalną formę. Zagadnięta kurtuazyjnie przez sklepikarza, odpowiada:

„– Tak, jestem tą Polką – sekunda przerwy z zawieszeniem głosu – która miała przyjechać. (...) dodaję z rozpościerającej radości, która nagle mnie objęła – właśnie się urodziłam.

Jak to było »Radość, tży radości, nieznanne szczęście...«. To to. Jak każdy mam swoje miejsce wśród ludzi i na świecie, moje, naprawdę moje i nieprzymuszone. Wiem, czym jestem. Tak czuje się tylko Miłość lub Boga. Być teraz na brzegu i objąć morze, niebo i słońce...” (HZT, s. 135, podkr. – A.J.)¹⁰.

Bohaterka po raz pierwszy nazywa siebie Polką w Berlinie Zachodnim. To właśnie ten wyjazd ostatecznie uświadamia jej, do której kultury tak naprawdę przynależy – w jej oczach jest to moment wyjścia z sytuacji liminalnej, narodziny polskiej tożsamości. Sformułowanie „właśnie się urodziłam” przyrównuje dotychczasowe życie dziewczyny do pobytu w łonie matki (co Turner wymienił jako jeden z symboli liminalności¹¹) oraz podkreśla jej niedoistnienie. Przytoczony w narracji pierwszoosobowej cytat z *Mysli* Pascala¹² oddaje ekstatyczną wręcz radość ze znalezienia wreszcie swojego miejsca w świecie.

⁹ Bardzo podobna scena rozgrywa się na kartach *Początku*. Kolejarz Filipek mówi do Johanna Müllera:

„– To przecież wy tych biednych Żydów zabijacie...”

– Jacy wy?! Niemcy! – wrzasnął Müller. Po czym dodał spokojniej ze smutkiem: No, dobrze. Niemcy” (P, s. 70, podkr. A.J.).

¹⁰ Na znaczące słowa bohaterki „właśnie się urodziłam” zostaje dodatkowo zwrócona uwaga czytelnika, gdyż sklepikarz – nie rozumiejąc kontekstu i znaczenia tego momentu dla bohaterki – próbuje ją poprawić: „Chciała panienka powiedzieć, że czuje się jak nowo narodzona?” (HZT, s. 135).

¹¹ Victor Turner pisał: „niejednoznaczne i trudne do zdefiniowania atrybuty [»ludzi prugu«] znajdują wyraz w bogatej różnorodności symboli. Liminalność bywa często przyrównywana do śmierci, do pobytu w łonie matki, do bycia niewidzialnym, do ciemności, biseksualności, odludzia i zaćmienia słońca czy księżyca” [V. Turner, op. cit., s. 116]. Kilka z tych symboli pojawia się w sposób jednoznaczny w omawianych przeze mnie powieściach. Poza tym można w nich dostrzec wiele innych sygnałów liminalności obecnych czy to w charakterystyce bohaterów, czy w zarysie sytuacji fabularnej – na przykład bycie nastolatkiem to pozycja liminalna, obszary pograniczne to z definicji miejsca liminalne, wojna i okupacja to okresy liminalne itd. [zob. B. Thomassen, op. cit., s. 90].

¹² „Radość, tży radości, nieznanne szczęście...” to słowa modlitwy, którą Pascal napisał w czasie życiowego przełomu – w momencie swojego wielkiego nawrócenia i po podjęciu decyzji o porzuceniu nauki i świata na rzecz całkowitego poświęcenia swojego życia Bogu i zamieszkaniu w opactwie Port-Royal [Pascal, *Mysli*, tłum. T. Boy-Zeleński, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pascal-mysli.html> (dostęp: 07.08.2017)].

Bohaterce *Homonculusa* z tryptyku wydaje się, że określenie swojej przynależności jest punktem dojścia, końcem zmagania z tożsamością. Okazuje się jednak, że to naiwne myślenie. Charles Taylor pisał:

„Myślę (...) o temacie uznania przez innych jako o warunku spełnionej tożsamości. (...) od chwili, gdy aspirujemy do samookreślenia, zwłaszcza oryginalnego, pojawia się potencjalna niezgodność między istnieniem, do którego pretendujemy, a istnieniem, które inni gotowi są nam przyznać. Jest to przestrzeń uznania, o które się dopominamy, ale którego inni mogą nam odmówić”¹³.

I to właśnie uznania dla obranej tożsamości nie udaje się bohaterce uzyskać – od dzieciństwa doświadczała dyskryminacji ze względu na pochodzenie i po przełomie tożsamościowym nic się w tej kwestii nie zmienia¹⁴. Rodzina z kolei traktuje jej zachowanie – zwłaszcza jednoznaczną postawę wobec win III Rzeszy podczas II wojny światowej oraz „zbratanie” z Polakami – jako zdradę i poniżenie. Ta sytuacja nigdy nie znajdzie rozwiązania. Bohaterka mimo jednoznacznej identyfikacji jako Polka zawsze już będzie znajdowała się między dwoma światami i językami, nie przynależąc w pełni do żadnej z tych kultur.

2.2. Aspirowanie do kultury dominującej

Dla Engla i Grety nazwanie ich Niemcami to największa obelga. By sobie nawzajem dokuczyć, używają określeń „niemiecki” i „szwabski” jako inwektyw. Engel w złości nazywa siostrę „walkirią” (KWM, s. 69), „niemieckim nasieniem” (KWM, s. 67), mówi jej, że odprawia „berlińskie ceregiele” (KWM, s. 68), a ona wyrzuca mu: „jesteś cham, straszny niemiecki bydlak!” (KWM, s. 69). Bohaterowie bezlitośnie piętnują immanentną część siebie i wspierają się nawzajem w tym jałowym buncie.

„Jednostka izolowana – zauważa Hanna Malewska-Peyre – nie mając oparcia we własnej grupie społecznej, może przejść ten [negatywny] stereotyp [swojej grupy etnicznej], uznać go za obraz własnego Ja, zinterioryzować go. Dochodzi w ten sposób do formowania się negatywnej tożsamości własnej”¹⁵.

To właśnie ten proces można obserwować u młodych bohaterów *Kroniki wypadków miłosnych*. O ile rozpoznawanie autostereotypu i postępowanie się nim to część świadomości narodowej, o tyle w przypadku rodzeństwa Baumów sytuacja staje się niemal schizofreniczna, gdyż miejsce, które w ich wyobrazeniach o świecie mógłby zajmować niemiecki autostereotyp, zajmuje polski stereotyp Niemca. A to dwa diametralnie różne systemy, zwłaszcza że – jak stwierdził Edmund Osmańczyk – wytworzony w Polsce stereotyp Niemca to często lustrzane odbicie polskiego autostereotypu¹⁶.

¹³ Ch. Taylor, op. cit., s. 13–14.

¹⁴ Matka jej pierwszego męża nazywa ją Niemką, drugi mąż – zapytany na rozprawie rozwodowej, dlaczego małżeństwo nie przetrwało – stwierdza: „Boooo... żona jest innej narodowości” (HZT, s. 230), a wykładawca na studiach dokucza jej: „Tu sobie pani zrobi dyplom i fiuuuu – gest ręką w przestrzeń. (...) Tu bezpłatnie, wycykać, jeszcze wycykać, stypendium, gdy z domu bogata. Znamy... Fiuuu do swoich i już rośnie konto (...) w markach zachodnich” (HZT, s. 192).

¹⁵ P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmiennność kulturowa*, Warszawa 1992, s. 52.

¹⁶ E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Katowice 1946, s. 94.

Prowadzi to do usilnych prób identyfikacji z polskością. Engel zwraca się do Witka: „Mam do was jedną jedyną prośbę, mówcie do mnie Władek – rzekł z wściekłością. – A nazywać się będę Drewnowski. Władystaw Drewnowski, kapewu?” (KWM, s. 69). Swoje stereotypowo niemieckie imię i nazwisko chciałby zamienić na stereotypowo polskie, a gdyby to się nie powiodło, gotów jest przynależać do jakiegokolwiek innej grupy, byle tylko nie musieć być Niemcem: „Ty, popatrz, jakie mam skuty pod oczami. Prawdziwy Mongoł, no nie?” (KWM, s. 69).

Ta scena ma wyraźnie wyźwięk satyryczny – od absurdałnego poszukiwania u siebie cech mongolskich przez chłopaka charakteryzowanego stroną wcześniej „niewielki, baryłkowaty, prawdziwy Niemiec bawarski” (KWM, s. 68) po próbę wymuszenia na koledze, by nazywał go fikcyjnym polskim nazwiskiem, podczas gdy sam Engel wrzeszczy do siostry „Maul halten!” (KWM, s. 68), mieszka w domu pełnym niemieckich makat, a jego ojciec nie mówi słowa po polsku. Thomassen zaznacza:

„[Stan liminalności] powoduje destrukcję tożsamości (...). Celem jest jednak zawsze powrót do stabilności i normalności. Dzieje się tak poprzez podrabianie nowej tożsamości (...), oddając zmianę pozycji danej osoby w porządku społecznym”¹⁷ (podkr. – A.J.).

W tej sytuacji nie ma żadnej wątpliwości, że Engel usiłuje właśnie podrobić, sfalszować polską tożsamość oraz że te zabiegi nie mogą się powieść.

Charakterystyka zewnętrzna bohatera daje świadectwo jego nieatrakcyjności. Lecz ten brak urody nie zostaje zaznaczony w sposób neutralny, lecz intencjonalnie prześmiewczy¹⁸. W dodatku uporczywość przywoływania w niemal każdej scenie z jego udziałem atrybutów nieporadności i brzydoty wskazuje na to, że nadawcy utworu nie tyle chodziło o zarysowanie wyglądu postaci, ile o jej zdyskredytowanie i wyśmianie – i to w sposób powtarzalny, rzutujący na wszystko, co się z nią dzieje i co przeżywa.

Wydaje się, że to właśnie fałszowanie własnej tożsamości i aspirowanie do identyfikacji z polskością sprawiają, że Engla nie można traktować poważnie. Staje się to wyraźniejsze, gdy przyjrzymy się charakterystyce Grety. Opisy powierzchowności dziewczyny są życzliwe, wręcz poetyckie, i stoją w jawnym kontraście z deskrypcją jej brata¹⁹. Greta jest ładna, eteryczna i przepełniona smutkiem. W przeciwieństwie do Engla często unosi się dumą – mimo zakochania w Witku nie pozwala sobie na desperację czy uniżoność.

¹⁷ B. Thomassen, op. cit., s. 92 [tłum. własne]. Autor używa słowa *forging* – ‘podrabianie, fałszowanie’.

¹⁸ Engel charakteryzowany jest następująco: „stale to bladł, to się czerwienił” (KWM, s. 27), „zupełnie czerwony” (KWM, s. 27), „jakby gotów w każdej chwili do ucieczki” (KWM, s. 187), „wielka jak arbus głowa” (KWM, s. 69), „ogromne jak u ojca czoło” (KWM, s. 68), „[z] jego wielkiej głowy porosłej złotymi włosami cherubina i oznaczonej już początkami nieuchronnej łysiny spływały na oczy, brodę, kark rzęsite krople gorącego potu” (KWM, s. 154), „[j]ego wielka łysiąca głowa oblepiona pierścienkami anielskich włosów chwiała się bezradnie” (KWM, s. 187); „walcował zajadle z Cecylią” (KWM, s. 151), „tańczył z Olimpią walca w rytmie tanga” (KWM, s. 154), „Engel szarpał się z oknem” (KWM, s. 155), „Engel zakrzuszył się mętnym, podejrzany płynem, który ciągnął ze szczerbatego kubka” (KWM, s. 213).

¹⁹ Witek konstatuje: „Ona jest bardzo ładna” (KWM, s. 153), a w opisie narratorskim pojawiają się frazy: „Zalśniły jak robaczki świętojańskie jej ładne zęby” (KWM, s. 189), „Weszła Greta w długiej pelerynie jasnych, prawie przezroczystych włosów” (KWM, s. 149), „wyciągnęła do niego długą, wąską dłoń z błękitnym hieroglifem prześwietlających żył” (KWM, s. 229), „Jej białe, przezroczyste włosy zakrywały plecy i podobne były teraz o nocnej porze do welonu ślubnego z grubego tiulu” (KWM, s. 122), „plecy jasne jak wiosenny lód z głębokiej przerebli” (KWM, s. 68).

Dziewczyna wie i przynajmniej do pewnego stopnia jest pogodzona z tym, że nigdy nie będzie Polką – w pełni uświadamia sobie swój liminalny status. Zna swoje miejsce i właśnie dlatego tragizm jej sytuacji może wybrzmieć. W swoim cierpieniu jest piękna, ale tylko dlatego, że nie sięga po to, co do niej nie należy.

Chęć podrobienia polskiej tożsamości pojawia się również w *Homunculusie* z *tryptyku*. Gdy rodzina ma możliwość zmiany imion i nazwisk, bohaterka marzy: „Chcę być Krystyną. Krystyna Górecka – to brzmi. »Górecka, do tablicy« – ćwiczę przed lustrem” (HZT, s. 74–75). Gdy matka sugeruje jedynie korektę jej imienia i proponuje podobnie brzmiące imię polskie, dziewczynka protestuje, a potencjalną zmianę dyskredytuje komentarzem: „To trochę tak jak cioci torebka z ceraty, która udaje skórę” (HZT, s. 75). To bardzo ciekawa metafora. Młodej bohaterce jedynie kosmetyczna zmiana wydaje się fałszerstwem, oszustwem – tymczasem nie ma takich uprzedzeń wobec przybrania stereotypowo polskiego imienia i nazwiska. Dziewczyna marzy o zmianie substancjalnej, a nie jedynie nominalnej – chciałaby odrodzić się w pełnej, nowej polskiej tożsamości²⁰.

Tymczasem jej rodzina ma wprost przeciwne pragnienia. W jednej ze scen matka zwraca się do młodej bohaterki: „Przynosisz (...) nam wstyd i zawsze tylko wstyd przynosić będziesz. Nie kala się własnego gniazda” (HZT, s. 86). W kolejnej przybyła z Berlina ciotka stwierdza: „Tę to już zupełnie na swoje kopyto obrócili i sra do własnego gniazda. (...) Szczeka jak z gazety. Uważaj – zwraca się do mamy – bo ci ją przeinaczą” (HZT, s. 83, podkr. – A.J.). Obie kobiety odnoszą się do przysłowia „Zły to ptak, co własne gniazdo kala”. Jednoznacznie wskazuje to, jak postrzegają przynależność młodej bohaterki – jej „gniazdem”, jej właściwym miejscem jest niemieckość, która stoi w jawnej opozycji do „nich”. Enigmatyczni „oni” to oczywiście Polacy, którzy czy to bezpośrednio, czy pośrednio (prasa) próbują zawłaszczyć dziewczynę. Interesujące jest użycie w tym kontekście słowa „przeinaczyć”, które poza swoim podstawowym znaczeniem, niesie również komponent „inności”, „innego”, czyli może być sygnałem obawy przed zmianą dziewczyny w inną, obcą. Młoda bohaterka również boi się naznaczenia innością – lecz w polskiej wspólnotie. Po pierwszych dniach w szkole wdycha z ulgą: „Mnie nikt, dzięki Bogu, nie odróżnia” (HZT, s. 48).

Poczucie przynależności bohaterki *Homunculusa* z *tryptyku* ewoluuje podczas zajęcia w szkole, gdy jej niepowodzenie koleżanka kwituje słowami:

„– Skończyły ci się piąteczki, ty Niemro...”

Przeżalenie i zaraz po nim olśnienie jak grom z jasnego nieba, przecież to nic innego jak nos Pinokia, jak garb... Nie jestem Niemrą, jestem po prostu piegowata lub garbata... Nie ma już ponizienia i wściekłości, jest odkrywcza radość: nie muszę już usprawiedliwiać dziewcząt, bo chcę je lubić... Mogę je lubić albo nie, mam wolność wyboru wobec siebie samej. Nie muszę

²⁰ Jednocześnie natychmiast zaczyna wątpić, że poprawa jej sytuacji rzeczywiście jest możliwa: „Będziemy teraz Góreckie. Wszystkie stracimy »inność«. Nie jestem pewna, czy stracimy. Mam jej jednak dość” (HZT, 74). Co znamienne, do jakiegokolwiek zmiany ostatecznie nie dochodzi i bohaterkę stale wyróżnia to, jak się nazywa. Zresztą dla Niemców jej imię również nie jest typowe – by je nadać, jej matka musiała przekupić urzędnika, gdyż zostało uznane za „niewiermańskie”, więc w owym czasie niedozwolone. A zatem już w tym kontekście widać niepełną przynależność bohaterki do obu kultur.

się już zastanawiać, czy nie wyjechać gdziekolwiek indziej lub nawet do kraju tamtego, i nie zazdrościć już ptakom” (HZT, 113–114, podkr. – A.J.).

Zwraca w tym kontekście uwagę dobór słów: gdy dziewczyna mówiła o „naszych”, użyła słów „pogarda i wściekłość”, natomiast referując swoje odczucia wobec Polaków, mówi o „poniżeniu i wściekłości”. Znakomicie wyjaśnia to złość wywołaną byciem „pomiędzy” oraz jej dotychczasowy stosunek do kultury niemieckiej (poczucie wyższości) oraz do kultury polskiej (poczucie niższości). Jednakże podczas zajęcia w szkole bohaterka uznaje, że jej pochodzenie nie determinuje jej kontaktu z rówieśnikami czy – szerzej – polską wspólnotą, lecz jako cecha charakterystyczna służy za etykietę, punkt zaczepienia – na równi ze znakami szczególnymi, które mają inni ludzie (choć trzeba zwrócić uwagę, że przyrównanie swojej narodowości do garbu lub kojarzonego z kłamstwem nosa Pinokia niesie konotację jednoznacznie negatywną). W tym momencie bohaterka konstatuje, że jest wolna²¹, przynależy do polskości tak samo jak koleżanki i w związku z tym jest im równa. Stwierdza, że nie musi już aspirować do polskości, zabiegać o nią za wszelką cenę i przypochlebiać się osobom, które uznawała za stojące wyżej w hierarchii. Nie wie jeszcze, że to dopiero początek jej zmagania z tożsamością.

2.3. Pełne wyboczenie

Julia Kristeva w swojej książce *Strangers to ourselves* dzieli obcych/obcokrajowców²² na dwie grupy – ironistów i wyznawców:

„Z jednej strony są ci, którzy marnieją w męczącej walce pomiędzy tym, co już nie istnieje, a tym, co nigdy istnieć nie będzie – zwolennicy neutralności, obrońcy pustki; niekoniecznie są oni defetystami, lecz często stają się najlepszymi z ironistów. Z drugiej strony są ci, którzy przekraczają: nie żyją ani tym, co wcześniej, ani tym, co teraz, lecz poza jednym i drugim. Są toczeni namiętnością, która – choć nieustępliwa – pozostanie na zawsze niespełniona. To namiętność do innej ziemi, zawsze obiecaniej (...). Ci właśnie są wyznawcami i niekiedy, gdy dojrzewają, przemieniają się w sceptyków”²³.

Mimo że rodzeństwo Baumów jest w tej samej sytuacji, każde z nich przeżywa nieco odmienny dramat. Jeśli przyjąć podział Kristevy, Engel to ironista, a Greta podąża już w stronę sceptycyzmu – choć młodsza, okazuje się dojralsza i bardziej świadoma. Wie bowiem, że dążenia brata to mrzonki, że oboje doświadczają swoistego rozszczępienia tożsamości, poruszają się w szarej strefie pomiędzy polskością a niemieckością

²¹ Nowo nabytej wolności przeciwstawiany jest stan poprzedni – gdy bohaterka o niej marzyła, zazdroszcząc ptakom (z wolnością utożsamianym). W obliczu poczucia odrzucenia rozważyła wyjazd na stałe za granicę – co ciekawe, do zupełnie obcego państwa raczej niż do Niemiec, określonych jako „kraj tamten”. Poprzez ten zwrot bohaterka próbuje wyraźnie zdystansować się od niemieckości, Niemcy pozostają bowiem krajem nienazwanym. Nosi to znamiona werbalnych rytuałów negatywnych, czyli „unikania pewnych słów, których wymawianie urzeczywistnia fakty człowiekowi niepożądane” [J.S. Bystroń, *Przeżytki wiary w magiczną moc słowa*, [w:] *Tematy, które mi odradzano*, oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 208]. Gdyby bohaterka wymówiła nazwę państwa, jej asocjacja z nim stałaby się faktem – lecz ona, choć nie chce być obca w Polsce, nie postrzega niemieckości jako realnej alternatywy.

²² Kristeva konsekwentnie używa słowa *foreigner* w znaczeniu „obcy”, w książce odnosi się głównie do problemu mniejszości narodowych i emigrantów.

²³ J. Kristeva, *Strangers to ourselves*, tłum. L. Roudiez, New York 1991, s. 10 [tłum. własne].

– i że nie ma z tej sytuacji wyjścia. Nie znaczy to bynajmniej, że Greta jest z sytuacją bardziej pogodzona niż Engel – wręcz przeciwnie. Gdy on ma w sobie jeszcze gniew i wolę walki, by być z polskością identyfikowany, jej zostaje już tylko fatalizm, zachowuje się, jakby nie miała nic do stracenia, w swoje wypowiedzi często wtrąca zwrot „A co mi tam!” (KWM, s. 150, 152, 217, 231).

Pogłębione spojrzenie Grety wynika prawdopodobnie z bliskiej perspektywy wyjazdu do Niemiec. Dziewczyna antycypuje już zderzenie z niemiecką kulturą, a tym samym jest zmuszona dookreślić swój status – tak jak zrobiła to bohaterka *Homunculusa* z *tryptyku*. Również Johann Müller konfrontuje się ze swoim pochodzeniem dopiero podczas okupacji, gdy na terytorium Polski pojawiło się wielu Niemców – to właśnie wtedy „odczuwał więź z Niemcami, swoją niemieckość, jak nigdy dotąd. Jej ciężar go przygniatał” (P, s. 106).

Scena, która rzuca najwięcej światła na sytuację i przemyślenia Grety, rozgrywa się podczas spotkania towarzyskiego:

„– Tak mi niedobrze, że chyba zaraz umrę. Słyszysz, Witold?

– Idź jeszcze raz w krzaki i zwymiotuj to świństwo.

– Nie, lepiej umrę. Tu mi niedobrze, a tam będzie jeszcze gorzej.

– W twojej Bawarii?

– W Bawarii albo w Szwabii. Co wyście ze mnie zrobili? (...) Otruiliście mnie.

– Idź zwymiotować za poręczki.

– Och, tego nie zwymiotuję. Otruiliście moją głowę, nie, poczekaj, otruliście chyba moje biedne, niemieckie serce. A co mi tam.

Schyliła głowę obsypując spleśniały płót lnianymi włosami” (KWM, s. 216–217).

Z tekstu nie dowiadujemy się w sposób jednoznaczny, czy Greta cokolwiek piła, a jej wypowiedź jest dwuznaczna. Narzekania, że jest jej „niedobrze”, można zinterpretować prosto – dziewczyna czuje mdłości (tak właśnie rozumie to Witek). Natomiast kolejne zdanie, „Tu mi niedobrze, a tam będzie gorzej”, wskazuje na głębsze znaczenie jej słów. Greta uskarża się na niezadowolenie, bóle bardziej dotkliwe, bo nienamacalne. Po chwili zresztą podaje ich przyczynę – to zatrucie. Witek po raz kolejny lekceważy jej słowa – myśli o zatruciu alkoholowym, lecz dziewczyna mówi o zatruciu polską kulturą.

Analogiczne przedstawienie polskości jako schorzenia pojawia się w *Początku*. Johann Müller sam siebie charakteryzował słowami: „Niemiec zarażony błogostawioną chorobą polskości” (P, s. 106, podkr. – A.J.), a pod koniec życia „kiwał głową (...) nad własnym kalekim losem” (P, s. 109, podkr. – A.J.). Oksymoron „błogostawiona choroba” oraz użyte w dalszej części wywodu określenie „piękna [choroba]” (P, s. 106) sugeruje, że bohater doświadcza uwiedzenia polskością. Jednocześnie klasyfikacja tego doświadczenia jako dolegliwości wskazuje na świadomość postaci co do konsekwencji tej sytuacji – Miller wie już, że doprowadzi to jego los, jego życie do kalectwa.

Zatrucie, które odczuwa Greta, jest tym bardziej dotkliwe, że obejmuje nie rozum, lecz emocje. Dziewczyna wyraźnie podkreśla tę opozycję, korygując wcześniejsze sformułowanie („Otruiliście moją głowę, nie, poczekaj, otruliście chyba moje biedne,

niemieckie serce” – podkr. – A.J.). „Zatrucie głowy” nie byłoby aż tak dojmujące. W obliczu symptomów chorobowych (poczucia, że jest jej tak niedobrze, że zaraz umrze) dziewczyna mogłaby rozumowo odrzucić to, co ją zatrzuwa (polskość). Jednak objawów tej przypadłości nie da się tak po prostu usunąć, są niezależne od woli i rozumu – i Greta jest tego w pełni świadoma, mówi: „Och, tego nie zwymiotuję”.

W książce *Smutek tropików* Claude Lévi-Strauss pisze:

„miałoby się ochotę przeciwstawić sobie dwa typy społeczeństw: społeczeństwa, które praktykują antropofagię, tzn. widzą w pochłanianiu niektórych jednostek władających groźnymi siłami jedyny sposób zneutralizowania tych sił, a nawet ich wykorzystania, i społeczeństwa, które, tak jak nasze, przyjęły coś, co można by nazwać »antropoemię« (od greckiego *emein* – wymiotować) i w obliczu tego samego problemu wybrały odwrotne rozwiązanie, polegające na wyrzucaniu tych niebezpiecznych istot poza obręb ciała społecznego, trzymając je w terminowym lub dożywotnim odosobnieniu bez kontaktu z ludźmi, w zakładach przeznaczonych dla tego użytku”²⁴.

Zygmunt Bauman rozwija i doprecyzowuje tę myśl w eseju *Jak stać się obcym i jak przestać nim być*²⁵ – strategia antropofagiczna to najprościej rzecz ujmując kanibalizm, który występował w społeczeństwach pierwotnych, oraz kanibalizm kulturowy (to znaczy asymilacja) stosowany przez społeczeństwa nowoczesne. Strategia antropoemiczna objawiała się zaś zamykaniem obcych w gettach, skazywaniem ich na banicję, separowaniem za pomocą zakazów, a gdy te metody nie dawały rezultatów – fizycznym ich tępieniem.

W przytoczonej przeze mnie powyżej scenie strategia antropoemiczna przybiera, choćby potencjalnie, fizyczny kształt. Greta za podstawę swej tożsamości uznaje przynależność do narodu niemieckiego, jednocześnie rozpoznaje w sobie znaczący pierwiastek polski – pierwiastek obcy. Witek, choć nie rozumie sytuacji, proponuje jej całkiem rozsądny sposób na pozbycie się tej wewnętrznej obcości – „zwymiotuj to świństwo”. Antropoemiczna strategia usuwania obcości zostaje tu udosłowniona. Greta wie jednak, że ze względu na zaawansowane już symptomy zarażenia polskością (zatrucie serca), próba usunięcia obcego pierwiastka z organizmu się nie powiedzie – mimo wszystko bohaterka najpewniej ją podejmuje.

Dziewczyna wie również, że wyjazd do Niemiec nic w jej przypadku nie zmieni. Gdy żegna przyjaciół na dworcu, mówi: „Zobaczycie, rozpiję się tam »kornem« albo monachijskim piwem, zeskandalizuję się i w końcu przymknę mnie w solidnym, niemieckim domu wariatów” (KWM, s. 229, wyróżnienie w tekście – A.J.). W niniejszej wypowiedzi sprzężone są polski autostereotyp oraz polski stereotyp Niemca – identyfikująca się z polskością Greta rozpije się i zeskandalizuje (nawiązanie do stereotypowo polskiej fantazji i rebelii), a Niemcy usuną taką antagonizującą jednostkę i umieszczą w solidnym (a jakże) zakładzie psychiatrycznym²⁶ (nawiązanie do stereotypowo

²⁴ C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, tłum. A. Steinsberg, Warszawa 2008, s. 408.

²⁵ Zob. Z. Bauman, *Jak stać się obcym i jak przestać nim być* [w:] idem, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 39–74.

²⁶ Zaskakujące, jak dokładnie lęk dziewczyny odzworowuje wspomniane wcześniej rozpoznanie Lévi-Straussa, który stwierdził, że nasze społeczeństwa trzymają obcych „w zakładach przeznaczonych dla tego użytku”.

niemieckich porządku i sumiennosci). W słowach Grety pobrzmiewa lęk przed antropomią: wobec niemożności usunięcia obcości z samej siebie, boi się, że jako obca sama zostanie usunięta ze społeczności – tym razem niemieckiej.

Podobne obawy żywi Johann Müller, który zwierza się pięknej pani Seidenman: „Gdzie przynależę? Tu czy tam? Nie chodzi o mnie, bo wiem, że przynależę tutaj. Ale czy ludzie po wojnie, w niepodległej Polsce, także uznają za oczywiste, że ja tutaj przynależę?” (P, s. 103). Bohater *Początku* obawia się, że ze względu na spowodowany II wojną światową wstrząs w niełatwych już relacjach polsko-niemieckich spotka go antropoemia ze strony Polaków, z którymi się identyfikuje i na rzecz których działał przez całą wojnę.

Jak stwierdził Zygmunt Bauman, w erze nowoczesnej

„»[o]bcy« to ci, których klasyfikacja rozłączna czyni semantycznie »niedookreślonymi«, lub – przeciwnie – obdarza naraz sensami, które logika klasyfikacji definiuje jako wzajem sprzeczne; a więc ci, którzy swym istnieniem kwestionują nieprzenikalność granic i znieważają majestat ładu”²⁷.

Dlatego też sytuacja Grety jest bez wyjścia. Gdyby status obcego miała tylko na Wileńszczyźnie, powrót do Niemiec, do „swoich” – po początkowym bólu rozstania – niósłby obietnicę polepszenia sytuacji. Lecz w jej przypadku tak nie jest i dziewczyna nie ma co do tego złudzeń. Wprost stwierdza: „ja jestem straszna, okropna Niemka, a jednocześnie już nie jestem Niemką i nigdy nią nie będę” (KWM, s. 151), a o swoim bracie mówi: „Czy tak wygląda przyzwoity niemiecki bursz? On już nie jest Niemcem, ale nigdy nie będzie Polakiem” (KWM, s. 151). Wypowiedzi dziewczyny tym wyraźniej ukazują, dlaczego wpływ polskości na swą tożsamość postrzega jako truciznę, a nie wartość dodaną – ten polski pierwiastek rujnuje bowiem jej niemieckość²⁸.

Wydaje się, że to zjawisko niepełnej przynależności do którejkolwiek z kultur zostało symbolicznie zasygnalizowane fabularnie w obu powieściach. U Grety podczas prześwietlenia zdiagnozowano powiększone serce – tak jakby dziewczyna nie mogła pomieścić w sobie naraz i polskości, i niemieckości. Z kolei Johann Müller mówi o sobie, że jest Niemcem „z jakimś felerem”²⁹ w sercu, który to wszystko widzi przez słowiańskie doświadczenie” (P, s. 106, podkr. – A.J.). Ponownie, błąd w sercu jest generowany przez nadmiar, przez występujące równocześnie niemieckość i słowiańskość, które się *de facto* znoszą.

Jest to jedna z rzadkich sytuacji, gdy nadwyżka generuje brak. Tożsamość Grety i Müllera nie jest podwójna, niemiecko-polska, lecz wybrakowana – są postrzegani jako obcy zarówno przez Niemców, jak i Polaków. Dlatego wyjazd do Niemiec to nie powrót do „swoich”, lecz podróż w nieznaną, na domiar złego – ku kolejnemu wyobcowaniu. Jest to sytuacja tragiczna – nie ma z niej wyjścia, nie ma ratunku. Nie pomoże ani silna wola, ani ucieczka – bohaterowie zawsze już będą zainfekowani obcością, zawsze

²⁷ Ibidem, s. 41.

²⁸ Jak trafne i adekwatne są obawy Grety, potwierdzają losy Johanna Müllera, który po wojnie zdecydował się na emigrację do Niemiec z lęku przed Rosjanami. Opis narratorski nie pozostawia złudzeń, bohater został na starość „rzucony w obce krajobrazy” (P, s. 107, podkr. – A.J.), był „tym bardziej samotny, że nie znajdował wspólnoty z innymi Niemcami” (P, s. 107). Okazało się też, że jego obawy dotyczące relacji z Polakami znalazły pokrycie w rzeczywistości: „nie znali go, nie byli więc wcale wylewni, ani tym bardziej przyjaźni” (P, s. 108). Tym sposobem Johann Müller stał się „rozbitkiem bez ojczyzny” (P, s. 107).

²⁹ Zwraca w tym kontekście uwagę użycie słowa „feler”, które pochodzi od niemieckiego *Fehler* – „błąd”.

będą stać w rozkroku między Polską a Niemcami. Na domiar złego jest to sytuacja niezawiniona. To nie ich działania, wybór czy błąd do niej doprowadziły, lecz warunki, w których przyszło im dorastać. Narrator *Początku* opisuje emocje Johanna Müllera: „Czuł się bezradny i wyszydzony przez bieg wydarzeń” (P, s. 108, podkr. – A.J.). Gdy Greta mówi o tym, co spotkało ją samą i jej brata, używa zwrotu: „stały się różne rzeczy” (KWM, s. 151), wskazując na to, że oni tego nie sprowokowali, wszystko wydarzyło się samo z siebie, niejako mimo nich. Jednak już w kolejnej scenie wskazuje winowajców: „Co wyście ze mnie zrobili?” (KWM, s. 216). Rozmawia z Witkiem, lecz odpowiedzialnością obarcza podmiot zbiorowy – mówiąc „wy”, ma oczywiście na myśli Polaków. Dziewczyna implikuje, że za jej cierpienie odpowiedzialna jest niezależna od niej siła zewnętrzna, że jest ofiarą przemocy – i to tak dotkliwej, że porównywalnej do przemocy fizycznej, do zamachu na jej życie (mówi przecież o otruciu). W jej mniemaniu Polacy zawłaszczyli ją bez jej zgody, na zawsze skazali na status bezpaństwowca.

Bjørn Thomassen i Agnes Horvath zwrócili uwagę, że Turner wskazywał prawie wyłącznie na pozytywne konotacje sytuacji liminalnej – widzianej jako odnowa, szansa na pozytywną zmianę – podczas gdy w społeczeństwach nowoczesnych wywołuje ona częstokroć negatywne emocje. Horvath pisze: „sytuacje liminalne (...) to okres niepewności, cierpienia, nawet lęku egzystencjalnego; mierzenie się z pustką albo brakiem”³⁰. Thomassen z kolei wymienia jako niezbywalne odczucia liminalne strach, lęk, sceptycyzm i wątpliwości³¹. Nietrudno zauważyć, jak wyraźnie rozpoznania te odpowiadają sytuacji analizowanych postaci.

2.4. Unikalność doświadczenia

Rytuały przejścia i sytuacje, które opisywał Turner, dotyczyły zazwyczaj całych grup osób, które na czas trwania fazy liminalnej tworzyły niehierarchiczne wspólnoty – *communitas*. Bohaterowie literaccy, których opisuję, są natomiast w tej szczególnej sytuacji osamotnieni i niezrozumiani przez otoczenie – zarówno przez osoby z grupy, do której aspirują, jak i z grupy, z której pochodzą. Engel i Greta kilkakrotnie próbują podzielić się z Witkiem swoimi dylematami dotyczącymi tożsamości, w sposób mniej lub bardziej bezpośredni szukają u niego wsparcia i pomocy, lecz on nawet nie stara się ich zrozumieć. Na rozterki Grety odpowiada: „To dla mnie za trudne” (KWM, s. 151), „Czy to ma jakieś znaczenie?” (KWM, s. 151). Rodzeństwo Baumów miałoby jeszcze szansę na wspólne stawienie czoła tej trudnej sytuacji, lecz ich nastawienie do niej znacząco się różni, a niekiedy też traktują siebie nawzajem jak dobitne i niechciane przypomnienie o swojej niemieckości – kondycji, od której chcieliby się uwolnić.

Victor Turner jako jedną z właściwości stanu liminalnego wymienił zawieszenie praw i obowiązków pokrewieństwa³². Odzwierciedlenie tego założenia jest wyraźnie widoczne

³⁰ A. Horvath, *Modernism and Charisma*, Hampshire 2013, s. 2 [tłum. własne].

³¹ Zob. B. Thomassen, op. cit., s. 14.

³² Zob. V. Turner, op. cit., s. 124.

w utworach, do których się odnoszę (wyłączając *Początek*, w którym ojciec Johanna Müllera zostaje opisany dosłownie w trzech zdaniach) – bohaterowie w ogóle nie znajdują wsparcia czy choćby zrozumienia u swoich rodzin. Ojciec Engla i Grety zazwyczaj jest wycofany i nieobecny myślami, ale nawet gdy próbuje nawiązać z dziećmi kontakt, nie spotyka się to z odpowiedziami z ich strony. I to najczęściej bardzo dosłownie – w toku akcji powieści Greta nie odzywa się do niego ani razu, a Engel albo go ignoruje, albo obraża³⁵. W dodatku zwraca się do niego wyłącznie po polsku, choć wie, że ojciec nie zna tego języka. Tym samym spycha go na margines i pozbawia głosu – pastor Baum staje się *de facto* niemy. Brak zaangażowania ojca narratorki *Homunculusa* z *tryptyku* również jest symbolizowany przez ograniczenie zmysłów, czyli postępującą w miarę rozwoju akcji powieściowej głuchotę.

Matka rodzeństwa Baumów jest z kolei fizycznie nieobecna, a matka bohaterki powieści *Wuttke* nie budzi ani jej miłości, ani szacunku – ma zupełnie odmienne zdanie zarówno w kwestiach fundamentalnych, jak i codziennych i wiele razy w znaczący sposób nadużywa zaufania córki. Bohaterka dystansuje się wobec niej, a porównując się z klasową koleżanką, również pochodzenia niemieckiego – lecz słabo mówiącą po polsku, akceptującą swoją niemieckość i uprzedzająco grzeczną – stwierdza: „pomyślałam zupełnie niedorzecznie, że jest ona bardziej mojej mamy córką niż ja” (HZZ, s. 48), co wskazuje na niechęć do matki i utożsamienie jej z tak usilnie lobbowaną przez nią niemieckością.

Bohaterowie obu powieści są zatem w praktyce osieroceni³⁴ – pozbawieni zarówno matczynej miłości, jak i ojcowskiego wsparcia. Archetypiczny ojciec³⁵ wprowadza swoje dzieci w społeczeństwo, uczy je funkcjonowania we wspólnocie. Tymczasem młodzi bohaterowie są tego wsparcia zupełnie pozbawieni. Ich rodzice nie integrują się z lokalną społecznością i mówią tylko łamaną polszczyzną, są zatem również w trudnej sytuacji, lecz z innych względów – nie doświadczają specyficznego położenia swoich dzieci. Co więcej, dochodzi do swoistego odwrócenia ról – dzieci w przeciwieństwie do rodziców znają język, kulturę i obyczaje lokalnej społeczności, więc często służą im za tłumaczy i objaśniają świat³⁶.

³⁵ Chłopak mówi o nim per „szwab przekleły” (KWM, s. 66), strofuje go: „Zamknij ryłto, ty prusaku meklemburski. Żeby przez tyle lat nie nauczyć się ludzkiej mowy? Czyj ty chleb jesz, stary hakatysto?” (KWM, s. 67) – zatem bez wahania kieruje przeciw niemu polski stereotyp Niemca.

³⁴ Jedyną osobą z rodziny, która może wzbudzać sympatię czytelnika, to babcia bohaterki *Homunculusa* z *tryptyku*, która wychowała się w Prusach Zachodnich, jest często brana za Polkę i pomaga wnuczce w nauce języka krótko po wojnie. Ta pozytywna postać ma zatem doświadczenia i cechy bardzo zbliżone do głównej bohaterki – dorastała na obszarze wielonarodowościowym, jest refleksyjna i krytyczna wobec spuścizny narodu niemieckiego.

³⁵ Zob. A. Stevens, *The father* [w:] idem, *Archetype revisited. An updated natural history of the self*, London 2002, s. 129–138.

³⁶ Bohaterka *Homunculusa* z *tryptyku* jest tego doskonale świadoma – gdy matka rozważa przeniesienie się na stałe do Niemiec, dziewczyna nie ma nic przeciwko temu, lecz sama chce pozostać w Polsce:

– Ty sama tam? Jesteś jeszcze dzieckiem przecież.

– Chyba nie tak całkiem. Warunki spowodowały, że nie wy opiekujecie się mną poza domem, gdzie ja jestem dorosła i zastępuję was wobec was samych...” (HZZ, s. 142).

Mimo że młodzi bohaterowie mają napięte relacje z krewnymi i skwapliwie odrzucają niemieckość, a tym samym więzi rodzinne, autorzy powieści pośrednio sugerują, że ów bunt przeciw własnemu pochodzeniu jest bezcelowy. W tej samej scenie, w której Engel obraża swojego ojca, narrator zaznacza: „Na jego ogromnym jak u ojca czole pokażała się kropla potu” (KWM, s. 68, podkr. – A.J.). Z kolei w późniejszym opisie dowiadujemy się, że jego głowa oznaczona jest już „początkami nieuchronnej łysiny” (KWM, s. 154), podczas gdy pastor Baum ma „srebrny obwarzanek włosów na tyłej głowie” (KWM, s. 65). O ile więc chłopak próbuje odrzucić swoje dziedzictwo, z góry wiadomo, że nie ma na to szans – nie może uciec od podobieństwa do ojca, jest genetycznie predestynowany, by stać się taki jak on.

W pozostałych dwóch powieściach napięcie między odczuwaną i deklarowaną przynależnością a biologicznym przypisaniem również zostaje zaznaczone. Bohaterka *Homunculusa z tryptyku* rozważa: „Nie mam w ogóle, i to żadnego, poczucia niemieckości (...). Czy o przynależności narodowej decyduje brzuch?” (HZT, s. 103). Johann Müller deklaruje wprost: „Jestem Niemiec z ciała, Polak z duszy” (P, s. 69), a narrator *Początku* dopowiada: „zawsze oddzielała jego umysł od Polski cieniutka przegroda, ta pajęczna siateczka, utkana z genów niemieckiej tradycji jego ojca i dziada” (P, s. 108). „Brzuch”, „ciało”, „geny” – jakkolwiek nazwać biologiczną relację z narodem niemieckim, dla bohaterów stanowi ona barierę nie do pokonania w dążeniu do polskości. To element, który gwarantuje liminalność – nawet pełna identyfikacja emocjonalna z polskością zawsze będzie podważana przez niemożliwą do usunięcia „genetyczną niemczyznę” (P, s. 108).

3. Podsumowanie

Funkcjonujący na obszarach wielokulturowych w dominująco polskiej wspólnocie niemieccy bohaterowie albo identyfikują się jako Polacy (to pierwszy, naiwny etap klarowania swojej tożsamości), albo uświadamiają sobie brak możliwości pełnej identyfikacji z którąkolwiek z kultur (to etap drugi, który można utożsamić z byciem wyznawcą, zgodnie z klasyfikacją Kristevy, oznaczający większą dojrzałość i najczęściej wiążący się z konfrontacją lub perspektywą konfrontacji z kulturą niemiecką).

Bardzo znaczące jest wyraźnie antypatyczne bądź satyryczne przedstawienie rodzin młodych bohaterów – niemieckość, której jedynymi reprezentantami są właśnie ich krewni, zostaje utożsamiona z toksycznymi relacjami, wycofaniem, małostkowością, wąskimi horyzontami myślowymi lub moralnymi. Rodzima kultura również nie stanowi wartości, gdyż albo jest w zasadzie nieobecna, jak w *Kronice wypadków miłosnych*, albo została skompromitowana przez wydarzenia II wojny światowej – jak w pozostałych dwóch powieściach.

Dlatego też aspirowanie do polskości to nie do końca własny wybór i zauroczenie (mimo że we wszystkich analizowanych przez mnie tekstach tak owo dążenie jest charakteryzowane), lecz brak alternatywy – niemieckość waloryzowana jest bowiem jednoznacznie negatywnie. Dochodzi więc do polaryzacji – zwrot ku polskości jest nieodłącznie związany z wystąpieniem przeciw niemieckości. To z ust niemieckich bohaterów pada

najzagorzalsza krytyka Niemców i niemieckości, to oni powtarzają najbanalniejsze stereotypy i najgorsze wyzwiska. I to właśnie ta jednoznaczność oraz kategoryczność ich postawy sprawia, że przestają być aż tak obcy, gdyż posługują się utrwalonym dyskursem antyniemieckim. W dodatku uwiarygodniają go wewnątrztekstowo, gdyż krytyka pada z ust Niemców, nie Polaków.

Mimo że sytuacje bohaterów się różnią, jedno jest dla nich wspólne – dylematy dotyczące tożsamości. Ich tożsamość nie jest – jak można by przypuszczać – podwójna, hybrydyczna czy transkulturowa³⁷. Obserwujemy raczej przejście od tożsamości negatywnej do – by posłużyć się terminem zaproponowanym przez Aleksandra Fiuta – tożsamości pustej. Jak stwierdza autor, jest „[t]o skutek całkowitego oderwania, ostatecznego wykoźnienia, poczucia totalnej nieprzynależności i zasadniczej niemożności samookreślenia”³⁸. Ta szczególna sytuacja sprawia, że bohaterowie są skazani na życie w samotności i w stanie permanentnego kryzysu.

Summary

The Liminal Character. The problem of Identity at the Crossroads of Cultures

Living in the multicultural areas of a predominantly Polish community, German characters either identify themselves as Poles (the first, naive description of their identity), or realise that a full national identification is impossible for them (the second stage, which usually signifies that they are about to be confronted with German culture). Since their experience of being permanently in-between entails a liminal position, these literary figures can be described as liminal. The crucial aspects of describing a literary character as liminal are: 1) the exposure during adolescence to at least two cultures which are perceived as unequal; 2) the aspiration to enter the dominant culture, linked to the promise of a social gain; 3) full alienation – a permanent status as an Other in both cultures; 4) the uniqueness of experience – the absence of a community of people in the same situation, the lack of understanding on the part of people from both cultures. These issues are discussed with reference to the novels *Kronika wypadków mitosnych* by T. Konwicki, *Homunculus z tryptyku* by B. Wuttke and *Początek* by A. Szczępiński.

Keywords: German, liminal character, identity, Other, stranger, anthropoemia, Konwicki, Szczępiński, Wuttke

Słowa kluczowe: Niemiec, bohater limalny, tożsamość, inny, obcy, antropoemia, Konwicki, Szczępiński, Wuttke

³⁷ Według definicji W. Welscha, zob. idem, *Transculturality – the Puzzling Form of Cultures Today* [w:] *Spaces of Culture: City, Nation, World*, pod red. M. Featherstone’a, S. Lasha, London 1999, s. 194–213.

³⁸ A. Fiut, *Pusta tożsamość* [w:] *Na pograniczach literatury*, pod red. J. Fazana, K. Zajasa, Kraków 2012, s. 378.



Prace plastyczne – Aleksandra Rebizant